

Wstęp

Nie wchodząc głębiej w meandry myśli naukoznawczej, wypada na wstępie zwrócić uwagę tylko na jedną dość oczywistą dla niej prawidłowość, której obecność z pewnością nie wymaga przeprowadzania żmudnego dowodzenia na materiale dziesiątek rozproszonych dziedzin i dyscyplin wiedzy. Toczy się w nich mianowicie nieprzerwana walka indywidualnych wahań, wyborów i przypadków z próbami wychodzącej ponad nie, ostatecznie porządkującej fakty kodyfikacji oraz z najróżniejszymi uciążliwymi zewnętrznymi korektami urzędowymi, politycznymi czy – w fazie, której sami jesteśmy świadkami – z narzucaniem nadrzędnych ekonomiczno-uitylitarnych kryteriów wydajności badawczej. Konflikt ten, którego dziś już może nie wypada nazywać dialektycznym, jednocześnie hamuje i inspiruje postępowy ruch omawianej przez nas specjalności od początku jej formowania się. Dodatkowo posiada ona wszelkie znamiona eklektycznej (względnie polifonicznej) genezy, na którą złożyły się jej wstępne osiągnięcia udokumentowane w decydującym stopniu w wieku XIX. Złudzeniem byłoby jednak – co świadomie trzeba tu podkreślić niejako w opozycji do dość „twardo” sformułowanego tytułu niniejszej pracy – doszukiwanie się w nich zawsze na siłę systemu jedyne go i jednolitego, nie uwzględniając zatomizowanego mimo wszystko charakteru wczesnych badań słowianoznawczych. Chodzi nam raczej o metaforę pożądaną przez wszelkich integralistów całości i jedności, która jako spajająca rama obejmowała zwykle kilka w miarę usystematyzowanych modeli równoległych badań, na pewnych etapach rozwojowych nauki – owszem – przenikając je do głębi i łącząc, ale na innych uwidaczniając się tylko gdzieś w tle wielu systemów nierozwiniętych, luźno współzależnych bądź rozsypanych się.

„Dziś prawdziwych sławistów już nie ma” – skonstatuje niejeden konserwatyista, próbując poprzez swój ostry sąd wyrazić rozczarowanie miałością wielu współczesnych praktyk i projektów badawczych, które często kwestionują zarów-

no pozytywne przymioty solidności, rozmachu oraz głębi spojrzenia, jak i kompleksowy sens istnienia nadal, jakby nie było, wielokształtnego i transkulturowego obszaru naukowego. Mamy na myśli specjalistów „prawdziwych” – czyli przede wszystkim jednostki gruntownie wykształcone od podstaw w zakresie utrwalonych w tradycji przedmiotów uniwersyteckich, nie zaś jedynie za sławistów się uważające na mocy późniejszych swych deklaracji i arbitralnego zaszeregowania tematyki dorobku. Sąd o dewaluacji sławistycznego etosu może, z jednej strony, faktycznie zasmuć ludzi uniwersytetu i akademii uformowanych intelektualnie – jak i piszący te słowa – przed fazą komercjalizacji i technicyzacji humanistyki, choć z drugiej strony zaoponuje ktoś nie bez racji, że przecież obserwujemy ogromny statystyczny przyrost wiedzy i publikacji, wszak nastąpiło wreszcie trzy dekady temu odideologizowanie (przynajmniej teoretyczne) badań, rozkwit przeżywają – co prawda najczęściej rozdrobnione – prace zespołowe, a rozbudowane programy ostatnich międzynarodowych kongresów sławistów mogłyby swoją rozległością konkurować z dziełami francuskich encyklopedystów. Na cóż więc utyskiwać i w jakim celu podejmować nieefektywną „refleksję krytyczną”? W końcu również widoczna w tytule niniejszego skromnego opracowania „sławistyka integralna” dla jednych oznaczać może „aż” nieprzebrzmiały postulat (względnie pewnego rodzaju naiwną „utopię retrospektywną”), dla innych natomiast „tylko” przejaw nostalgii – wręcz samooszukiwanie się, że kiedykolwiek takowy integralny fenomen w ogóle istniał. Pojawiają się wreszcie kłopotliwe pytania: Co konkretnie oznaczać by miała spójność danej nam specjalności? Czy kiedykolwiek (i kiedy) osiągnęła ona stan równowagi / nasycenia – zważywszy, że na początku drogi rozwojowej jej profil badawczy był dalece „niepełny”, a na końcu (właśnie w tej epoce, której symbolem są wszechogarniające programy wspomnianych kongresów) „przepełniony”? W tym kontekście może lepiej byłoby używać w stosunku do nagromadzonych zasobów opisanej wiedzy metafory migotliwych i widzianych odmiennie z rozmaitych perspektyw konstelacji, a nie upierać się przy dogmacie – i samym pojęciu – systemu.

Niezależnie od tego, czy przyjmujemy w tym miejscu wzorzec scjentystycznej typologizacji, czy też poddamy się w niektórych kwestiach urokom myślenia poststrukturalistycznego, przedmiot zaprezentowanego tu oglądu nie powinien otwierać się przed czytelnikiem jako drobiazgowy katalog danych wymagających przyswojenia w konwencji przewodnika dydaktycznego czy przekształconego kompendium znanych faktów. Książki tej w żadnym wypadku nie należy bowiem traktować jako mechanicznie skomponowanego, a zarazem z konieczności wybiórczego „zarysu dziejów sławistyki”. Rozmaicie zamierzonych pozycji o takim nachyleniu już nieco przez ponad półtora wieku w różnych językach powstało i formalnie wymagany w każdej rozprawie reprezentatywny „stan badań nad tematem” z łatwością będzie można odnaleźć w dołączonych przypisach. Nie chodzi też o wzniesienie dramatycznego „epitafium dla sławistyki”, jakkolwiek

pokusa taka podczas pracy nad tekstem niejednokrotnie autorowi towarzyszyła. Cel jest inny: naczelną, widzianą w przekroju chronologicznym opozycję spójności oraz rozbicia w ontologicznym aspekcie słowianoznawstwa należałoby przedstawić w świetle kilku porządków i antynomii szczegółowych, których tożsamość wyznaczają trzy wymiary: psychologiczno-etyczny, heurystyczno-metodologiczny i polityczno-narodowy. W ich obrębie dałoby się odpowiednio wyodrębnić następujące przeciwstawienia: kanon i autorytet wobec (pseudo)norm indywidualnych, syntetyczny integralizm wobec selektywnego protekcyjnalizmu i centralizm wobec partykularyzmów. W kolejnych częściach opracowania próbuje się zgodnie z tymi założeniami dokonać takiego rozpatrzenia rozwojowych tendencji najszerszej pojętego słowianoznawstwa, by przypisywany mu przez wiele dziesięcioleci przedmiot badań uchwycić w jego całej złożoności i dyskusyjności. Wstępne obserwacje dotyczące zmian optyki badawczej w zakresie identyfikacji i funkcjonalizacji pierwiastka słowiańskiego (pewnych typowych oznak tych zmian) zamieszczone zostały w rozdziale pierwszym, w którym zarysowaną wyjściową dla dalszych rozważań sytuację traktowania *interkultury* Słowiańszczyzny – wyrosłej na dziewiętnastowiecznym gruncie wizji pokrewieństwa kulturowego wynikającego z języka – jako spójnego systemu kwalifikacyjnego, stanowiącego trzon poznawczy zwartej dziedziny wiedzy (unitaryzm) oraz opisano stan rzeczy po jej zastąpieniu przez równoległe ewoluujące podsystemy (wizje selektywne). Bardziej szczegółową analizę wybranych kategorii pojęciowych ilustrujących ten proces dyferencjacji czy wręcz entropii zawierają dwa kolejne większe segmenty tekstu. W rozdziale drugim za takie kategorie kluczowe uznano interdyscyplinarność oraz standard terminologiczny – i tu cały wysiłek włożony został w pokazanie, jak rozdzielane lub łączone były kompetencje różnych dyscyplin według ich przydatności dla ogółu systemu oraz w ewolucji od dawnej wielodyscyplinowości ku nowocześnie rozumianej interdyscyplinarności, a następnie (już nie tak systematycznie, raczej ilustracyjnie) jak przebiegały znoszące się wzajemnie procesy oczekiwanej ponadnarodowej normalizacji naukowej terminologii oraz improwizowanego tworzenia anty- bądź quasi-standardów (służących lokalnym identyfikacjom pojęć lub ich ideologiczno-aksjologicznemu cechowaniu). Rozdziałowi trzeciemu przyporządkowano z kolei nadrzędną kategorię klasyfikacyjną filologii narodowej, pojęcia określającego od początku istnienia regularnych badań słowianoznawczych świadomie bądź intuicyjnie statusy nie tylko poszczególnych etnokulturowych obiegu naukowych, ale i hierarchie podejmowanych tematów oraz wartościowanie i szeregowanie dokonywanych odkryć, na czele z artefaktami językowymi i literackimi. Ukryta i jawna rywalizacja między różnymi broniącymi swej tożsamości ośrodkami oraz bezprzykładna często wierność bądź uległość centrom politycznej potęgi wyznaczały charakter wielu z tych (samo) określeń, dlatego stan napięcia między uniwersalizmem i wymaganiami danego modelu filologii wobec rodzimego środowiska zdecydowano się przedstawić jako

pochodną zmienności bieżących zadań oraz uwarunkowań szerokiego społeczno-kulturowego i politycznego kontekstu.

Należy przyjąć, że okres kardynalnych ustaleń wstępnych wyznaczających kanon wartości sławistycznego świata przypadł na XIX stulecie (ściślej – do I wojny światowej), dlatego jemu właśnie poświęcono najwięcej uwagi – z ekskursami w kierunku wcześniejszym oraz z nieco bardziej syntetycznym rzutem oka na procesy zachodzące w wieku XX, a nawet później. Zgodnie z poczynionymi zastrzeżeniami tytułowe określenie „erozja systemu” ma w odniesieniu do zjawisk nowszych naturę relatywną, służąc raczej jako kolejna przenośnia objaśniająca złożone tendencje manifestujące się w długim ciągu czasowym na poziomach: metodologicznym (przełom postpozytywistyczny, a następnie poststrukturalistyczny), politycznym (erygowanie słowiańskich państw narodowych po 1918 roku i rozpad obozu socjalistycznego wraz z organizmami federacyjnymi w latach 1989–1991) oraz ideowo-filozoficznym (przewartościowanie historyczno-językowej kategorii Slavii w kierunku jej nowych / zaktualizowanych rozczłonkowań, choćby względem kategorii Europy czy wspólnot tradycji religijno-cywilizacyjnych). Trzeba też mieć na uwadze stały punkt odniesienia naukowego, kulturalnego i politycznego umiejscowiony w Rosji – czynnik niezwykle istotny również dla Słowian zachodnich i nieprawosławnych południowych, nie tylko dla tych połączonych z nią więzią wyznaniową. Został on w niniejszym studium odpowiednio, miejmy nadzieję, doceniony – między innymi w charakterze również wiecznotrwałego kompleksu obecnego w Polsce, powodującego (nie od dziś) zauważalną społeczną hipokryzję we wszystkich „sprawach słowiańskich”. Współwinnymi ambiwalentnego stosunku do dawnej wielozadaniowej „opiekunki Słowian” są liczni orbitujący wokół niej różnorako przez cały czas, co najmniej od rządów Piotra Wielkiego, nie zawsze w pełni naukowo ukształtowani przedstawiciele wielu „małych narodów” – jedni popadający niekiedy w tanie rusofilstwo, inni w tanią rusofobię.

Tu właśnie tkwi przyczyna dołączenia do tytułu niniejszej pracy kategorii *kontrapunktów* – jako niezależnych i zmiennych w czasie interpretantów tego, co z różnych słowiańskich perspektyw etnicznych i geograficznych uważano za główny głos w sławistycznej polifonii badań. Za względu na ich początki na styku świata zachodniosłowiańskiego i germańskiego, a także pierwotne zainteresowanie zabytkami pochodzącymi z leżącego jeszcze wówczas w obrębie Imperium Osmańskiego Południa – a dopiero z pewnym opóźnieniem przeniesienie intuicyjnej metodologii i wyobrażenia o przedmiocie samej nauki do środowiska rosyjskiego – ukształtowało się wyjściowe rozwarstwienie trzech macierzy: aktywności badawczej, „praojczyzny tekstów” oraz możliwości polityczno-finansowych. W toku XIX stulecia sławistyki czeską i rosyjską łączy co prawda jej zbiorcza nazwa, ale różnią coraz bardziej dominanty badań, z kolei polską i rosyjską zdecydowanie dzieli optyka polityczno-religijna czy uznawanie pewnych ob-

szarów za wyłączone z zainteresowań (w naszym przypadku choćby relatywnie słaba orientacja na tradycje i materiał najbliższego Wschodu na tle całości Slavii). Kontrapunkty zachodnio-, a następnie południowoślowiański – jako przedmioty badań – szybko zaczynają w Rosji konkurować z zadaniami „czystej” rusycystyki (z apogeum w drugiej połowie XIX wieku). W obrębie tychże kontrapunktów (uzupełniających głos rosyjski) rozumianych jako zorganizowana działalność slawistyczna dochodzi do kolejnych wewnętrznych podziałów – w zależności od okoliczności politycznych, religijnych, kulturalnych i językowych. Trudne byłoby na przykład mechaniczne i uogólniające uznanie w ciągu dwóch wieków rusycystyki za „automatycznie równoprawny” człon slawistyki bez uwzględnienia wszystkich tych dysproporcji – i tutaj leży między innymi jeden z powodów stosowania dość długiego w polskich warunkach, pozornie absurdalnego przeciwstawienia: „filologia słowiańska – filologia rosyjska”. Na południowej Słowiańszczyźnie natomiast w niektórych krajach instytucjonalnie i merytorycznie filologia rosyjska (kontrapunkt względem badań najbliższego otoczenia) zaczęła się rozwijać z wielkim opóźnieniem w stosunku przykładowo do Czech, oznaczając na początku co najwyżej zainteresowania glottodydaktyczne i etnograficzne. Dlatego celowo nie rozbudowano w tej książce opisu badań rusycystycznych poza Rosją, a o polonistycę zagraniczną wspomina się – z powodu „zakłóconego obiektywizmu” obserwatora tkwiącego w rodzimym środowisku – od czasu do czasu, raczej kontekstowo i egzemplifikacyjnie. W „kanonicznym” okresie do I wojny światowej (późniejszy potraktowano schematycznie) zamknął się bowiem ostatecznie czas „testowania równowagi” różnych środowisk słowianoznawczych. W wieku XX szczególnie status nierosyjskiej rusycystyki – najpierw w międzywojniu, skazującym kontrapunkt radziecki na izolację, a później w rzeczywistości narzucanych metodologicznych norm „przodującego ustroju” – pogłębił dystans pomiędzy naukowymi uniwersami wschodniosłowiańskim i dwoma pozostałymi. Pisząc zatem tę rozprawę z punktu widzenia polskiego slawisty nierusycysty, autor nie zakładał, że istnieje ponadczasowy „slawista modelowy” (inaczej przecież wyglądała jego autodefinicja w epoce romantyzmu, a inaczej po 1945 roku), tylko wyznaczył ściśle kolejne cezury dwóch wojen światowych jako przełomy polityczne i po części metodologiczne, po których niemożliwe staje się już – bez uwzględnienia szczególnej funkcji rusycystyki – ujęcie symetryczne i syntetyczne ponadnarodowej nauki. Zawsze uaktywniać się będzie jakiś głos większościowy i jego kontrapunkty, a perspektywy „tradycji slawistyki” w konkretnych krajach (także niesłowiańskich) okażą się często diametralnie i chyba nieodwracalnie różne. Podobnie, choć z innym rozkładem akcentów, uczestników środkowoeuropejskiego życia intelektualnego uformował też kompleks germański, powodujący, że ulegający mu Słowianie targani byli sprzecznościami fascynacji filozofią i kulturą niemieckojęzycznego oświecenia oraz romantyzmu i oporu wobec siły narastającego pangermanizmu. W perspektywie tak mocnych

antagonizujących obciążeń dziejowych formujących pamięć historyczną oraz stabilizujących je niezmienników religijno-cywilizacyjnych słowiańskie uniwersum widzieć należy poprzez pryzmat diachronicznej ewolucji nauki jako teren ścierania się wielkich idei ożywiających sfery wiary, kultury i polityki. Warto więc przynajmniej pobieżnie przypomnieć, jak rodził się w twórczych umysłach głębszy sens uprawiania synkretycznej refleksji sławistycznej oraz jak w jej ramach nieuchronnie rozchodziły się drogi wielkich autorytetów, narodowych szkół i wyspecjalizowanych języków badawczych.